

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 16.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 str. 6 fen. — Białym od
wiersza drobnego 3 str. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie ni-
emieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Fran-
cyi, Anglii i Szwecyi 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przynosi
w monarchii austro-węgierskiej oraz w państwach związków
niemieckich i austro-węgierskich, należących do państwa
austro-węgierskiego, w innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do ekspedycji. Dzienn. Pozn.

Reklama
nad Redakcją nie zwracają się i nie są one pod-
legające opłacie.

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. —
W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht i Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-
Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rahel, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wroclawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 7 lipca.

Obawy, z jakimi się spotykamy od niejakiego czasu w niektórych piśmie austriackich co do polityki hrabiego Andrassego w kwestyi wschodniej, nie są zdaniem naszym bez podstawy. Polityka ta, jak dotychczas przynajmniej, opiera się na przemyśle trzechoarskim. Natura wprawdzie właściwa tej przyjaźni trzech cesarstw osłonięta dotychczas mgłą nieprzeniknionej tajemnicy, ale logika nie pozwala przypuszczać, ażeby Niemcy a tym mniéj Austria mogły życzyliwie przypatrywać się wzrastaniu moralnej potęgi Rosyi. Jeżeli Niemcy popierają Rosyę, czynią to nie wątpliwie dla osłabienia Austrii, ale jakimże cel, jakimże korzyści może mieć Austria, popierając plany rosyjskie? Rosya nie opuści Słowian, czy mało czy wiele, ale zawsze coś dla nich zrobi, żyje sobie powiększenia Serbii i Czarnogóry i zamiar ten prawdopodobnie przeprowadzi — taki jest głos ogólny i tak też rozumują dzienniki austriackie. Jeżeli zaś powiększy się Serbia przez aneksyę Bośni i chociażby Hercegowiny nie przyłączono do Czarnogóry, nie wywołaloby to na dobre kwestyi południowo-słowiańskiej? Nie stałyby się wtedy Krocacy, Sławonia i Dalmacya wraz z serbskimi komitatami Węgier arcyniegodnymi posiadłościami, jak Lombardia i Wenecya? Dla Austrii a bardziej może jeszcze dla Węgier wyswobodzenie się Słowian południowych z pod jarzma tureckiego jest ewentualnością, wielkie obawy budzącą. W Wiedniu i Peczcie są zdania, że w razie zmocnienia sił serbskich urosnie z księstwa na południowej granicy monarchii Piemont słowiański, który z czasem odegra nad Dunajem tę samą rolę jak niegdyś Sardynia nad Padem. Czemż więc hr. Andrassy w obec widocznego niebezpieczeństwa, jakie grozi Austrii, własną ręką przygotowuje zaród wielu przyszłych zawiązków i dopomaga Rosyi? Jak widzimy, nie bez słuszności są te obawy o przyszły los Austrii i nie też dziwnego, że prasa austriacka domaga się zwrotu w polityce dotychczasowej a niektóre dzienniki występują nawet z żądaniem zerwania przymierza z Rosyą. Czy przyjdzie jednakowoż do tego, czy nienawistne mądziarska do żywiołu słowiańskiego zezwoli na zmianę dotychczasowej polityki, czy hr. Andrassy przekona się, że go wyprowadzono już w pole — o tem powątpiewać trzeba i o tem wątpią dzienniki, wychodzące pod zaborem austriackim. Najświeższy telegram Neue Freie Presse donosi wprawdzie, że zapowiedziana rada ministrów odbyła się w dniu 5 bm. i trwała od godziny 1 do 9 wieczorem, że na niej wszyscy znajdowali się ministrowie, że zastanawiano się nadewszystko nad kwestyą wojny — ale, jak już powiedzieliśmy wyżej, utrzymuje się przekonanie, że nie się nie zmieni w polityce austriackiej — chociaż, jak zezwala donoszą i jak donosi o tem nasz korespondent lwowski — którego korespondencją dla braku miejsca jutro dopiero zamieścimy, na gwałt zbroi się Austria i ruch wielki panuje w arsenalach. Ale powstrzymajmy się z ostatecznym zdaniem, zanim szczegółowych nie odbierzemy wiadomości, a przystąpmy do ostatnich telegramów z pola walki. Nadmieniamy jeszcze tylko, że według Berl. Börs. Ztg. rozeszła się na giełdzie wiedeńskiej pogłoska, że hr. Andrassy podał się do dymisji i że w skutek tego znacznie spadły papiery. Najświeższy telegram z teatru wojny brzmi, jak następuje:

Białogród, dnia 6 lipca. Telegram urzędowy. — Wbrew ogłaszanym ze strony nieprzyjacielskiej

skiej buletynom o rzekomym wyparciu Serbów ze wszystkich pozycji rzecz jest zupełnie pewną, że generał Czerniajew od zwycięstwa pod Babina Głową trzyma się na terytorium tureckim bez stacjana dalszych walk. Pułkownik Alimpicz stoi zawsze jeszcze pod Bjelina. Wczoraj odciono 2000 nizamów, z których mała tylko liczba uszła śmierci. W Zajcarze odparto zwycięsko wszystkie ataki Turków. Pułkownik Leśnianin odpowiedział na telegraficzne zapytanie, że nie potrzebuje posiłków.

Ze się rzeczy tak mają jak opisują powyższe telegramy, przekonywa nas nie tylko zamieszczony już wczoraj przez nas telegram, ale przekonywają korespondencje do rozmaitych pism prężące. Wszystkie więc trzy główne oddziały armii serbskiej, Ranko Alimpicza, Czerniajewa i Leśnianina postępują naprzód zwycięsko. Mniej natomiast wiemy o armii czarnogórskiej i jej operacjach.

Książę Mikołaj Czarnogórski, podzieliwszy swoją małą armię, liczącą wszystkiego razem około 16,000 ludzi z 6 bateriami dział górskich, na trzy korpusy, wkroczył jak już wiemy do Hercegowiny na czele najsilniejszego od strony Grahowa. Rozpoczął zatem działania w innym zupełnie kierunku niż przypuszczano. Zdawało się bowiem, że pierwszemu zadaniem Czarnogórców będzie otworzyć sobie komunikację z serbską dywizją generała Alimpicza, która przez rzekę Drinę wkroczyła do Bośni. Chcąc się do niej zbliżyć, powinni by Czarnogórcy działać ku Nowemu Bazarowi, w której to stronie granice obudów księstw najwięcej ku sobie się zbliżają. Obrzawy kierunek przez Grahowo, książę Mikołaj zdaje się chcieć przede wszystkim oprowadzić część kraju, mającą do Czarnogóry być przyłączoną. W południowej Hercegowinie łatwo mu będzie okupację przeprowadzić. Turcy ustąpili aż po Mostar, pozostawiając załogi w kilku tułkach twierdzeniach, mianowicie w Niksicu, Trzebinie i Stolicu. Na tych punktach jedynie czeka Czarnogórców opór, który może ich górskie działa nie tak łatwo przełamać. Zresztą, kraj aż po rzekę Narentę bez trudności może być zajęty. W mniéj natomiast dogodnych znajdowałby się warunkach Czarnogórcy gdyby pokusił się chcieli o przekroczenie tej linii. Musieliby się wtedy spotkać w otwartym polu z korpusem Muktara paszy, który jakkolwiek stanął pod Mostarem, trzyma jednak porzeczne Narenty i trakt do Klecka. Czy Czarnogórcy są w stanie stoczyć z widokami powodzenia walkę z regularnym wojskiem tureckim w okolicach, do rozwinięcia sił regularnych przydatnych, nie wiemy, ale sądzimy, że w każdym razie, odniesienie zwycięstwa w otwartym polu będzie dla nich rzeczą dość trudną. Siły księcia Mikołaja, wraz z 7,000 powstańców, wynoszą ogółem 23,000 ludzi, a część ich musi być odłączona na celu obserwowania Turków pod Podgorzycą. Do działań więc przeciwko korpusowi Muktara pasza pozostaje zaledwie 15,000 ludzi. Turcy zaś, na linii Narenty, powinni mieć co najmniej 20,000 wojsk regularnych.

Gazeta Narodowa odbiera dwa następujące telegramy:

Wiedeń, 3 lipca. Podług wiadomości z Odessy w portach moskiewskich rozwinęła ogromna czynność. Urządzą flotylę z 20 kanonierek z przeznaczeniem na wody Dunaju. W Mikołajewie uzbrają dwanaście pancerników.

Carogrod, 3 lipca. Hobart pasza mianowany dowódcą flotyli dunajskiej. Flotylla ta, składająca się z 17 szalup kanonierek, opuściła Widyń, otrzymawszy rozkaz spalenia i zburzenia Semendrii, Białogrodu i innych miasteczek naddunajskich Serbii.

świata, ugruntowanego na trudzie, na równości, na solidności wszystkich religijnych ludzkich jestestw. Uważamy przeto za niezbędne: a) zburzenie wszystkich religijnych, politycznych, jurydycznych, ekonomicznych i społecznych urządzeń, które wchodzi w skład obecnego mieszczańskiego rzeczy porządku; b) wytworzenie miasto zburzonego państwowego ustroju samostajnej i w całym tego słowa znaczeniu swobodnej organizacji oswobodzonych mas. W sprawie rewolucyjnej myślny wrogami wszystkich, co w ten lub ów sposób holduje systemowi autokratycznemu, wszystkiego, co dąży do przewodzenia nad ludem. Przedewszystkiem więc wrogamiśmy tak zwanej rewolucyjnej dyktatury, tymczasowego rządu. Myślny przekonani, że każda władza taka — jakkolwiekby rewolucyjną była, zdradzi w końcu niechybnie lud i zaprznie uwiecznić się. Rewolucya robią się tylko przez lud. Prawdziwa rewolucya tylko wśród ludu. Wszelka zaś władza, ciążąca nad ludem, fatalnym sposobem staje mu się wrogią. Posiadamy pełną wiarę w instynkta mas ludowych i pojmujemy rewolucyja jako organizowany wybuch tego, co się nazywa rewolucyjnymi namiętnościami i jako zburzenie tego, co w tymże mieszczańskim języku zowie się społecznym porządkiem. My przyzywamy anarchię — ten wyraz życia i dążeń ludowych. Z anarchii za pomocą swobody powinny wynikać: prawdziwa równość wszystkich, nowy rzeczy porządek, opierający się na wszechstronnym rozwoju wszystkich, na swobodnej organizacji ludu.

2. Ze stanowiska przeczącego czyli burzącego pragniemy: zniszczenia, bankructwa, zupełnej likwidacji państwa i wszystkiego, na czem polega jego byt; usunięcia wszelkiego mieszczaństwa i do płacenia zbiorowych i prywatnych długów, do przekazywania spuścizny; usunięcia wszelkich podatków; usunięcia wszelkiej wyższej i niższej państwowej administracji; usunięcia klas, biurokracji, armii, sądownictwa, policyi, uniwersytetów, duchowieństwa; usunięcia monopolów, przywilejów, osobistej własności. Za najodpowiedniejszy do tego środek uważamy zniszczenie w pierwszych zaraz dniach rewolucyi: wszystkich świadectw renty i własności, hipotek, pieniężnych znaków, koncesyi, służbnych i innych świadectw, paszportów, metryk i wszelkich papierów stęplowanych.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał pobórce podatków Vogt w Międzybódzie order orla czerwonego czwartej klasy.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z miasta, 6 lipca.

(Medal pamiątkowy.)

(Dr.) Czetokroć gdy się jakiś nowy projekt pojawi, a zasługuje na uznanie, zamiast sympatii, z wielu stron spotyka krytyki, ruszanie ramionami, złośliwe uśmiechy itp. objawy, świadczące o złej lub co gorsza o żadnej woli, o obojętności ogólnej, zbławoszeniu, że nie powiem zgniliznie. Dla tego też gdy szanowny Kujawiak w piśmie naszym wystąpił z projektem wybita medalu dla posłów naszych, zdawało mi się, że źle się wybrał i że mi było uczciwiej myśleć, złotego widocznie serca, bo byłem pewny, że krzywdy mu stoczyć nie będą — i rzecz cała rozwieje się w nic. Tymczasem, o dziwo! obawy moje zupełnie się nie ziściły, Kujawiak smaczniej niż przedtem się poznał na obwił, jak my wszyscy pesymisci! Projekt pozyskał ogólne uznanie: gdzie się człowiek obróci, wszędzie mówią o datku 5 fenigów, spisuują nazwiska kontrybucyj, spieszą z nim do waszej redakcyi, aż miło posłuchać i popatrzeć na gorliwość i ochoczość u nas niebyszą.

Czyżby to — w tych czasach materializmu — przypisać okoliczności, że tak tania, za 5 fen. można zostać współnikiem dobrej sprawy? Czuję, że znów przeze mnie przemówił pesymizm. Odpowulę nie jestem jeszcze do tyła ekonomistami, owszem, o nie tak łatwo u nas, jak o pieniądza na dobrą sprawę. Żądaj rozumu, serca, odwagi cywilnej, zaprzania się, porzucenia kęsa spokoju, kawałka wygody, lenistwa, a możesz z głodu umrzeć — na duchu; ale trzęsij skarbonką, a choć Polska biedna, Polacy zawsze dadzą i dadzą suto, bo chętnie pieniądzem okupią wszelkie inne wymagania. To też ów pomysł ściągania tylko o pięćfenigówek, można raczej uważać za niekorzystny dla projektu, bo przy wyższych datkach, odrazu znalazłoby się kilkadziesiąt marek na opędzenie kosztów. Ale zdaniem mojem — o nie szyszał, wszyscy je pochwalamy — szanownemu nie chodziło wyłącznie o to, żeby medale posłom darować, ale żeby dar ten wyszedł z głębi narodu, żeby nie zawsze ci sami, co na wszystko dają, dali i na medal, ale żeby przyczynić się musiał tysiące, jeżeli dzieło przyjdzie do skutku, o czem zresztą nie wątpię, mimo pesymizmu, który potępiam a w który sam najczęściej popadam.

Obadwa cele osiągnie Kujawiak z chwałą. Co do mnie waham się, któremu przypisać większą wagę. — Sądzę wprawdzie, że posłowie nasi i członkowie Izby panów zasłużyli nie tylko na wyrazy uznania, które im ich ze wszelkich stron obypują, ale i na czynny objaw wdzięczności; — wszelako i o to powinno nam chodzić, żeby objaw ten przypieczętowała solidarność mas.*) Nie powinniśmy zaniedbywać żadnego środka,

*) I my tak samo pojmiemy myśl Kujawiaka jak szanowny korespondent, dla tego też oświadczamy ponownie, że więcej nad pięć fenigów od osoby przyjmować nie będziemy, ale zwrócimy nadatek. Na pochwałę naszego społeczeństwa powtórzę tylko możemy to, co pisał korespondent o jego ofiarności, bo wiele osób nie 5 fenigów ale po kilka a nawet po kilkanaście nadesłało talarów na medale, które zwróciliśmy. Przep. Red. Dzienn. Pozn.

Pragniemy zupełnego usunięcia politycznych, jurydycznych i prawodawczych ustaw i zastąpienia ich wspaniałym faktem. Ze stanowiska dodatniego uważamy za niezbędny tak dla ustanowienia nowego ekonomicznego i społecznego porządku jak i dla wytworzenia organizowanej rewolucyjnej siły, potrzebnej dla nieuchronnej walki powstańczej mas przeciw reakcyi — samostajny przestrój rewolucyjnych grup, które powstały w imię zasad ludowych pragnień, w rewolucyjnej gminie, bez najmniejszego względu na państwowe przedziały i granice. Natychmiast po pierwszym wybuchu rewolucyi powinni być wysłani delegacyi z ściśle określonymi poręczeniami od rewolucyjnych gmin do ognisk rewolucyi; powinny się organizować federacye tak zwiankowanych gmin jak i samych ognisk, powinny ze względu na wspólną obronę być podtrzymane barykady i powstania na wszystkich punktach zbuntowanych krain; słowem, powinna się wytworzyć krzepka federacya sił narodowych, organizująca się samostajnie w celu walki. Masa delegatów powinna się podzielić na zupełnie od siebie niezależne grupy, wzajemnie się dopełniające i wspomagające, jak n. p. grupy, któreby zawiadywały prowiantem, rewolucyjną obroną, organizacją ludu, tymczasowym chronieniem kapitałów, czasowem oddawaniem tychże i narzędzi do pracy sielskim i przemysłowym towarzystwom, drogami komunikacyi, zamianą produktów, oświatą, gminnymi i międzynarodowymi stosunkami, rewolucyjną propagandą itd. itd. Wszystko to, tworząc wielki federalny związek (sic) rewolucyjnych sił, powinno działać pod bezpośredniem natchnieniem ludowych mas i pod ścisłym ich nadzorem. Pragniemy utworzenia prawdziwego związku, a właściwiej braterskiego sojuszu wszystkich szczerych socjalnych rewolucjonistów przeciw reakcyi i wszelkiego rodzaju wstecznikom, mianowicie zaś przeciw tym, którzy pod osłoną rewolucyi pracują dla siebie, którzy wytworząją osobiste swe doktryny i własne osobiste cerkwie, zupełnie zaś nie służą ludowej sprawie.

3) Dla wytworzenia takiej rewolucyjnej organizacyi, niezbędnej dla powodzenia ludowej sprawy jak i dla tego, aby ją uchronić od intryg nieprzyjaciół ludowej swobody i przeskodzić jej przestecznościom się lub

żeby solidarność tę uwidatniać i wytrącić raz na zawsze przeciwnikom naszym ten argument z głowy i ust, że masy nie popierają postów naszych. Solidarność ta wzrasta gwałtownie, świeżo okazała się w krociovym udziale ludu w wiecach, stwierdziła się w tem, że przeciwnicy nasi w ciągu całej kampanii językowej nie śmieli ani razu odezwać się — co przedtem zawsze czynili — że to tylko szlachta i księża walczą nierozumnie za jakimiś wymarzone prawa i nadzieje, — teraz krociami datków 5 fenigowych lud, masa narodu, znów w inny sposób zmanifestuje łączność swą z inteligencją. Sądzicie, że uniesiony widokiem tego, co się dzieje, radości mojej wyraz dałem w tym liście. Oby ta na pozór drobna sprawa co rychłej zaznaczyła na lepsze zwrot w kulawiznie naszej, ilekroć chodzi o dobrą wspólną sprawę.

Kraków, 5 lipca.

(Sprostowanie i wyjaśnienie w sprawie „emigrantów.“ — Odbudowa Sukieniec. — Inne sprawy miejskie. — Elekcyja króla kurkowego.)

Q. Z powodu polemiki, jaka się przed niedawnym czasem w piśmie lwowskich toczyła i dotąd nie zupełnie przebrzmiała a o której donosił czytelnikom kolega korespondent ze Lwowa, niech mi wolno będzie sprostować jeszcze jeden fakt. Szanowny kolega powiada, że „więcej niż śmieśm jest nazywanie kogoś „emigrantem“ dla tego, że się urodził n. p. nie w austriackich Podkoleziach lecz w rosyjskich Wołoszyskach“, i że według akt urzędowych jest w Galicyi wszystkiego tylko 800 tak zwanych lub tak zwanych się „emigrantów“, tak że liczba „zamieszkałych w Galicyi koroniarzy“ w żadnym nie zostaje stosunku z liczbą Galicyan zamieszkałych w Koronie.

Widzimy z tego, że szanowny kolega uważa „zamieszkałych w Galicyi koroniarzy“ za jedno z tak zwanych „emigrantami“, czyli popełnia taki sam błąd, jak p. Jan Lam w tytule i na wstępie swej powieści Koroniarz w Galicyi. Tymczasem tak nie jest, i źródła urzędowe, na które się szanowny kolega powołuje, mówią o emigrantach, nie mówią wcale o tych, co się w Koronie urodzili. Takich, co się urodzili w Koronie, jest też w Galicyi daleko więcej; nie przesadzaj z pewnością, jeżeli powiesz, że jest ich 100 razy więcej. Za „emigrantów“ uważają się sami i uważa rząd tylko tych, którzy z powodów politycznych wyłączone opuścili swoją siedzibę, nie otrzymawszy tam paszportu, i wrócić tam nie mogą, którzy bawią tutaj jedynie na mocy pozwoleń wydawanych na najdłużej na rok, z warunkiem „wszechstronne legalnego zachowania się“, którzy nie mają żadnych praw politycznych i którzy w każdej chwili wydalenia być mogą z kraju, nie tylko w razie jakiego przekroczenia przepisu, albo podejrzenia o przekroczenie, ale w skutek podejrzenia, że nie mają fundusów na utrzymanie. Tak np. niedawno wydano zgod p. Jana Kosteckiego na rozkaz przysłany ze Lwowa, ponieważ namiestnictwo nie uznało wiarogodnym wykazu kapitałów i wierzytelności, z których miał się utrzymywać. Nic nie pomogło, że p. K. został aresztowany na fabryce mularskiej przy ulicy Grodzkiej, gdzie był zajęty stałe jako dozorca robót pod budowniczym p. Kołodziejskim, — źródła utrzymania p. K. nie zostały uznane przez namiestnika-rodaka i rozkaz wydalenia musiał być wykonany prawie na oczekiwaniu. Takich tylko, których w każdej chwili może spotkać coś po-

zmienieniu w rząd nawet czasowy, potrzeba oczywiście siły, organizacyi wśród samego ludu, któryby, ukrzepiwszy zupełnie w skutku jednego ogólnego programu rewolucyjnego i postępując według niego do najostatniejszych konsekwencji, mógł być zawsze stróżem ludowej swobody i ludowych praw, straszną, bezlitosną mścielką dla ludowych nieprzyjaciół. Szczerze ludowa ta organizacya powinna mieć silny wpływ na samostajny ruch ludowych mas i zarazem na czynności i rewolucyjne środki ich delegatów i utworzonych z tychże administracyjnych grup. Oto cel istnie ludowej rewolucyjnej organizacyi. Jej zadaniem więc nie tylko przygotować rewolucyja. Powinna ona pozostać i jeszcze bardziej się wzmocnić podczas samej rewolucyi dla tego, aby istniejąc wśród ludu, będąc samym ludem, mogła sobą zastąpić wszelki rząd i wszelką urzędową dyktaturę. Cała wielowiekowa historia ludzkości dowiodła nam, że każdy rząd, każda władza muszą niezbędnie stłumić rewolucyjny ruch mas i skończyć odbudowaniem politycznego, więc znowu biurokratycznego, wojennego, uciskającego i wyzyskującego państwa, innemi słowy muszą dojść do nowego panowania buržoazyi. Rosyjscy rewolucjonisci powinni więc na drugi dzień rewolucyi jeszcze ciśnień zamknąć szeregi dla tego, aby zorganizować anarchię i groźny wybuch rewolucyjnych namiętności, kierując się przystętem w danym wypadku instynktami mas; rosyjscy rewolucjonisci powinni nadać ludowemu ruchowi światowy charakter, w obec którego nie może mieć powodzenia żaden narody lub miejscowy ruch, lecz upaść musi koniecznie. Takim oto jedynie sposobem, rosyjscy rewolucjonisci, można wytworzyć niezwyciężoną rewolucyjną siłę, która, niszcząc wszelkie sztuczne granice, połączy w jedno wszystkie w imię jednych i tych samych ludowych potrzeb zbuntowane gminy, rzuci podwaliny dla wielkiej ożyźniającej wszechświatowej rewolucyi i przeciwstawi ją światu reakcyi. Ostatniej siła owa wypowie wojnę na życie i śmierć i nie przestanie być wojującą i niszczącą dotąd, dopóki istnieć będą nierówność, ucisk, despotizm, wyzyskiwacz, niewolnik, pa-

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nieco o młodem Rosyan pokoleniu.

Część II.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 143, 146, 148, 149, 151 i 152.)

„Klamcy, mistyfikatorowie, precz z drogi!“ Ten okrzyk Heberta posłużył za motto do wzmiankowanej odezwy, którą w całości i w dosłownym brzmieniu uważamy za stosowne przytoczyć.

„Rosyjski rewolucjonisto! Podajemy ci istną epowiedź naszych przekonań, naszą wiarę, nasze nadzieje, od których nigdy nie odstąpimy. Zawsze i wszędzie powinniśmy się obracać wśród ludu i bratem po sprawie uważać tylko tego, kto raz na zawsze porzucił pańskie otoczenie, jakkolwiekby było liberalnem a nawet rewolucyjnem; takim tylko sposobem bowiem można być rzetelnym, prawdziwym rewolucjonistą. My nie wierzymy dzisiejszym liberalnym panom, my nie wierzymy i tym ludziom, którzy, chociaż wyszli z ludu, znajdując się wśród panów, ze sprawy ludowej robili i robią sobie donosne rzemiosło. Stokroć oni winieję od samych panów. Kto chce służyć sprawie ludowego oswobodzenia, ten przedewszystkiem sam się stać powinien jedną z jednostek tego ludu, ten ma złąć się zupełnie z nim, poświęciwszy ciało i duszę na służbę rewolucyjnej sprawy. Rewolucya może być tylko w ludzie; wśród niego więc i tylko wśród niego nasze miejsce. Podobnie jak my tak i ty nie masz i mieć nie możesz imienia, nie możesz posiadać cienia ambitnych nadziei. Zostawmy sławę, głośnie imię, ambicję wrogom ludu, klancom i mistyfikatorom. Niechaj te przynioły nakętały piętna cechują ich przed ludowym sądem. Niech żyje szczerze ludowa rewolucya!

1. My nie mamy ojczyzny. Nasza ojczyzna — to wszechświatowa rewolucya. My nie posiadamy innego wroga prócz panowania we wszystkich jej formach: religijnej, doktrynerskiej, politycznej, ekonomicznej, społecznej. My zdążamy do utworzenia swobodnego ludzkiego

dobnego, nazywamy tu i tacy się nazywają „emigrantami.“ Zaręczam szanownemu koleże, że pomiędzy tymi, których tu uważają za „emigrantów“, znajdują się i tacy, którzy się urodzili w Galicyi; i nie o kwesty urodzenia zatem tu chodzi, ale o kwesty praw, a w polemice, o której mowa, chodziło o kwesty delikatości. Zgadza się najzupełniej z szanownym kolegą, że śmiesznie i wstrętnie jest, abyśmy my sami uważali za emigrantów urodzonych pod innym rzędem braci naszych z krwi i kości, zgadzam się, że nikt nie ma prawa mieć się za lepszego Polaka dla tego, że się w innej parafii lub prowincyi urodził, ale uznanie tego braterstwa i tej równości między braćmi nie powinno się posuwać tak daleko, żebyśmy zapominali o tym, że tego braterstwa i tej równości, jaką my im w sercach naszych dajemy, nie przyszanuje im ten rząd, przy którym „stoi i stać chcemy“, i że w danym razie nieodróżnianie charakteru emigranta od charakteru obywatela austriackiego może za sobą pociągnąć bardzo przykre dla tego emigranta następstwa.

Zresztą, przypominam, że nie tak dawno nazwa „emigrantów“ miała to uznanie, którego jej teraz zaprzeczono, bo tak dla taktyki polemicznej było potrzeba. Wszystkie prawie rady powiatowe podawały petycje do sejmiku o wydanie im do uznania, aby ułatwić emigrantom nabycie praw obywatelskich, sejm podobno uchwalił jakąś rezolucyjną w tym duchu. Mówię „podobno“, bo nie pamiętam tego dokładnie, wiem tylko, że jeżeli uchwalili, to jej nie ponowili następnie a c. k. rząd także nie raczył jej wysłuchać i żadnych ustępstw w tym kierunku nie zrobił; teraz zaś dowiemy się z dzienników, że ich już nie potrzebuje i nie może, bo w Galicyi nie ma emigrantów, są tylko Polacy urodzeni pod rządem rosyjskim, którzy się zresztą niczem od miejscowych obywateli nie różnią. Czegożby tacy jeszcze mogli chcieć od rządu? — rząd im przecież „miejsca urodzenia“ zmienić nie może!

Publicystom galicyjskim, którzy o tej małej różnicy tak zwanych „emigrantów“ od obywateli miejscowych chwilowo zapomnieli, brać tego za złe niepodobna. Kto nie był nigdy w tym położeniu, żeby czuł ciagle po za sobą rękę policjanta wyciągniętą do swego kołnierza, ten nie może nigdy należycie ocenić przyjemności tej sytuacji i zdaje mu się, że takowa niczem od stanowiska zwykłego obywatela się nie różni.

Ze spraw miejskich jest do doniesienia w tej chwili tyle tylko, że rozpoczęta odbudowa Sukiennicze ogranicza się dotąd na uzupełnianiu rusztowań, podstępniwu wewnętrznego tunelu i burzeniu niektórych przystawek. Są to zatem ciagle roboty przygotowawcze, a rzeczywiste rozpoczęcie się podobno mają od podjęcia do polerowania kolumnami, które służą będą za fronton do sklepików z nabiałem, kaszą, mąką, solą i mydłem.

Na jutrzejszem posiedzeniu Rady miejskiej ma być rozstrzygnięta sprawa p. Nowickiego, budowniczego miejskiego, który podał się do dymisji, ponieważ na posadę przez niego zajmowaną zamianowano kogo innego. Sekcyja, do której ta sprawa dziwną jakąś drogą dostała się wprzód, nim była w Radzie, ma podobno stawić wniosek, żeby dymisję p. Nowickiego przyjęto, bez żadnego wynagrodzenia poniesionych przez niego a nie przez niego spowodowanych strat. Przypuszczamy, że to mylna pogłoska, i dla tego nie bierzemy się szerzej o tę sprawę.

W niedzielę dnia 2-go lipca odbyło się w towarzystwie strzeleckim ostateczne strzelanie do celu o godność króla kurkowego. Zwycięzcą w tym roku był p. Tyszkiewicz, który posiadał 100% trafności. Wioscieli apteki. Marszałkami zostali pp. Kiciński i Myśliwiec. Czynelnicy pamiętają zapewne o przejęciach, do których dał powód wybór p. Kicińskiego na radcę miejskiego, a z których p. Kiciński wyszedł tak zwycięsko. To zapewne dało powód jednemu z obecnych dr. Cesańskowi, że wznosząc toast na cześć p. K., w obszerniejszym przemówieniu podniósł jego zasługi, tak w ogóle w służbie publicznej jak w szczególności dla Towarzystwa strzeleckiego położone.

Prezydent miasta dr. Zybkiewicz nie znajdował się na tym zebraniu, jak głoszone, dla tego, że w tożsac na cześć jego miało być wyrażonem życzenie, aby się opierał na ogóle obywateli, a nie na niektórych tylko sferach.

Z teatru wojny.

Jenerał Czerniajew przekraczając granicę turecką, wydał do chrześcijańskich narodów bałkańskiego półwyspu następującą odezwę:

Obywateli! Z wrokiem zwróconym ku niebiosom i w przecieczu zwycięstwa przekraczamy granicę waszego kraju, aby was oswobodzić z więzów barbarzyńców.

Jak roje pszczoł zbiegają się do naszych chorągwi nieprzeliczone zastępy waszej zdolnej do noszenia broni młodzieży. Widzą w nas zbawców swęj nieszczęśliwej ojczyzny, która wydrzeć pragnie morderczą rękę nieprzyjaciela, co was chce pozbawić waszych praw ludzkich, waszego języka i religii. Głos uciemiężonej ojczyzny i złoty wolności powołuje was bez różnicy wieku do broni. Nie pozostaje wam nic innego, jak pójść za naszym bratnim głosem, albo być wytopionym przez nieprzyjaciela. Przed wami droga do sławy, wolności i cywilizacji, albo wieczna hańba i smrota!

Do broni przeto wolność miłujący synowie Bałkanu! Walczymy nie w nieszlachetnych celach, lecz o świętą ideę Słowiańszczyzny, która nie jest, jak twierdzą nieprzyjaciele nasi, czczą żądzą panowania i prepotencji we wszystkich świata częściach, lecz ideą równoprawienia ludzkiego rodu. Walczymy za złotą wolność, którą cieszą się wszystkie ludy Europy z wyjątkiem nas tylko. Walczymy za krzyż prawowiercy, na którym umarł Zbawiciel świata. Walczymy za nasze zagrody i ogniska, za matki nasze, córki i żony we łzach tonące; za cywilizację, która jeszcze przed bitwą pod Ismailem zagrożona była przez półkoczownicę.

Do broni przeto, kto się czuje mężczyzną, kto nie jest niewiastą! Do broni! Powstańcie! Każda stracona minuta jest dla nas dziesiątkiem lat i jeżeli teraz nie otworzą się dla was bramy wolności, na zawsze one zamknięte zostaną a miasto wolnego narodu będziecie szłaścami obcych, którymi cywilizowana Europa pogardza będzie, nie litować się nad nimi.

Bracia! Pokażcie się w obliczu całego świata godnymi wolności i waszych ojców poległych ze sławą. Zwycięstwo nasze powita całe chrześcijaństwo z radością, ludy europejskie mają w was urzecz nowożytnych Spartan. Dajcie przeto przykład, aby każdy uciemiężony naród naśladował nas w przyszłości. Muzułma-

nów, nie biorących udziału w wojnie, oraz honor ich i dobytek w naszą bierzemy opiekę a broni naszą podnosimy tylko przeciwko tym, którzy chcieli walzyć na rzecz niewoli przeciw wolności. Chrześcijanie, którzy zaopatrzymy w żywność, broń i amunicję, muszą się sami bronić, a kto tego nie uczyni, jest nieprzyjacielem naszym, którego czeka śmierć hańbna lub hańbniejsza jeszcze życie. On nie będzie oglądał oblicza Boga na drugim świecie a bramy tak świętego prawowiernego kościoła, jak wolności, będą dlań zamknięte!

Odwagi przeto, ty spotwarzony, zbezczeszczone i oplwany ludzie! Palec Boży rozkazuje wam drogę do sławy. My nie ulegniemy, a gdyby nas zmieniło szczęście opuścić miało, to ta święta ziemia zroszona będzie drogą krwią rosyjskiego, bratniego (!) narodu, a te góry i jary po raz ostatni zabrzmią szczeniemi oręża i rykiem dział. Jeżeli wszystkie bratnie kraje ulegną na polu bitwy, niechajże nieprzyjaciel okuwa wtedy trupów w kajdany. Jeżeli zaś zwyciężymy, o czym jestem przekonany, wtedy zajmijemy w europejskim koncercie to miejsce, które nam obecna pomyślna chwila nasuwa.

Niech żyje wolność! Niech żyje jedność ludów Bałkanu!

Powyzsza odezwa jenerała Czerniajewa nie jest podobna, bo powtarzają ją wszystkie dzienniki a Kreuz Ztg. nawet w korespondencji wiedeńskiej drukuje w cudzysłowach słowa jenerała o prawdopodobnie czynnym udziale Rosji w wojnie serbsko tureckiej z uwagą, że oświadczenie to jest co najmniej nie politycznym. Nie tu miejsce rozszerzać się bliżej nad brzmieniem: odezwy głównego dowódcy wojsk serbskich, zaznaczymy jednak wyrażenie jego: „droga krew bratniego rosyjskiego narodu.“

Podaliśmy już czytelnikom pogląd na strategiczne stosunki kraju, na którego granicach wrę walka. Zaznaczyliśmy cztery linie operacyjne, na których operować będzie armia serbska w połączeniu z Czarnogórą i powstańcami. Tu zwracamy raz jeszcze uwagę czytelników na cztery główne punkta, około których grupuje i rozwijać się będzie cała dalsza akcja. — Pierwszym z tych punktów i najgłośniejszym jest dość silna forteca Niez, położona naprzeciw Aleksinaczu, — gdzie skoncentrowana została główna armia serbska pod dowództwem jenerała Czerniajewa. Armia ta zowie się armią południową i zadaniem jej operować tak, aby o ile możliwości dotrzeć w głąb kraju, rzucić kilka oddziałów do Bułgarii i tam znieść ogólnie powstanie. To też nie było nigdy zamiarem jenerała Czerniajewa, jak to już i serbskie uprzedzały telegramy, dobywać warownego i działami Kruppa opatrzonego Niezu, lecz posuwać się po lewej jego stronie ku Ak Palance, Pirolowi i Zofii i bić Turków zagradzających dalszy pochód. Na innem piśmie miejscu o dotychczasowych korzyściach, odniesionych przez jenerała Czerniajewa, bo wiemy o nich tylko z telegramów, a szczegółów bitew nie przynoszą dotąd dzienniki. Zanim obszerne i wiarygodne dojdą nas w tej mierze sprawozdania, ograniczyć się musimy na podaniu kilku pewnych faktów. Otóż faktem jest, że jenerał Czerniajew przekroczył, nie napotkawszy żadnego oporu, granicę turecką; że wielką stoczył batalię pod Babina Glawą w okolicy Niezu; że zajął Ak Palankę, odległą z jakie 6 mil od Niezu na południe i posuwa się dalej ku Pirolowi. Wszystkie wiedeńskie dzienniki biją Serbów jak na komendę a lamy Neue freie Pr. zapełnione są telegramami o zwycięstwach tureckich. Przekazano, że jenerał Czerniajew, który walczył z wielką brać ogólnością. Skoro jednak bardzo już okrojony telegram Neue freie Presse opiewa: „W d. 3 bm. zaszła bitwa pod Babina Glawą w pobliżu Niezu, przyczem poległo ze strony Serbów 800 ludzi a 1800 zostało rannych, podczas gdy Turcy mieli 3000 w zabitych i rannych“ — żadnej nie może ulegać wątpliwości, że jenerał Czerniajew odniósł zwycięstwo i posuwa się w głąb kraju pozostawiając Niez w tyle. Babina Glawa leży z jakie 6 mil drogi od Niezu na wschód a więc ku granicom Bułgarii. Jest to najwyższy punkt traktu wodącego z Serbii ku Zofii. Znajdował się tam oszańcowany obóz turecki, który miał się dostać cały w ręce zwyciężczych Serbów.

Drugim punktem, w kierunku którego operuje druga, zachodnia armia serbska pod wodzą Ranka Alimpicza, jest Serajewo, stolica Bośni, warowna cytadela, główny punkt handlu między Turcją, Dalmacją i Krocą, z 60,000 mieszkańcami. Pułkownik Ranko Alimpicz przekroczył granicę bośniacką przeszedłszy rzekę Drinę, stanowiącą granicę między Serbią a Bośnią. Pod Bieliną, miastem położonem na samym skraju Bośni tuż pod austriackiej granicą, miało przysięć do walki, która trwała dwa dni i zakończyła się zwycięstwem Serbów. Wedle źródeł słowiańskich miał Ranko Alimpicz zabrać Turkom mnóstwo niewolników, sztandarów, broni i koni. Na bliższe szczegóły zachećka należy.

Trzecim punktem linii operacyjnej jest turecka, nader warowna cytadela Widdin w Bułgarii, tuż na granicy Austrii, czyli Wołoszczyzny. Widdin liczący do 30,000 mieszkańców, jest siedliskiem greckiego arcybiskupa i zdobyty został przez Turków na Austriaków w r. 1639. Naprzeciw Widdinu ustawia się trzecia armia serbska pod wodzą pułkownika Leśniana. Najbliższą jest ona armii Czerniajewa. Rzeką Timok stanowi tu granicę pomiędzy Serbią a Bułgarią. Zadaniem tej armii wschodniej jest przede wszystkim opanowanie traktu wodącego z Niezu-Widdina ku Zofii i dalej w głąb kraju, aby tym sposobem odciąć korpusy tureckie od komunikacji z Carogrodem i znieść je zupełnie. Powstanie całej Bułgarii mogłoby łatwo przyczynić się do udania się tych planów. Otóż pułkownik Leśniana przekroczył równocześnie z jenerałem Czerniajewem granicę turecką, a niebawem roznieśli telegrafy po świecie wiadomość, że Serbowie pobici zostali pod Zajcarem położonym niedaleko Widdinu, ale w granicach serbskich, przez Osmana paszę i zmuszeni zostali do ucieczki. Na placu boju mieli pozostawić 2000 trupów. O zwycięstwie wód Turków tak pisze Turkuie: „Serbowie pod wodzą pułkownika Leśniana przekroczyli granicę i napotkali na korpus turecki dowodzony przez Osmana paszę, który zabierając im pozycję po pozycy, zmusił ich do odwrotu. Było to dnia 2 lipca wieczorem. Zaraz następnego dnia 3 lipca o 4 godzinie rano rozpoczęła się na nowo bitwa. Po siedmiogodzinnej walce zajął Osman pasza wszystkie pozycje Serbów. Małą cytadelę Izworja podpalono i Serbowie poszli w rozsypek, pozostawiając na placu boju 2000 trupów.“ Oto brzmienie urzędowej depezy tureckiej. Nie inaczej też przedstawia rzecz wiedeńska Tagespresse, której telegram z Zemlina opiewa: „Kłeska serbskiej armii nad Timokiem zrobiła tu wielkie wrażenie. W Białogrodzie stan umysłów rozpaczliwy. Kłeskę Leśniana starano się zataić w stolicy.“ Węskiego hambugu nie

można w świat puszczać, jak powyższy i inne telegramy wiedeńskiej Tagespresse — powiada na to berlińska Norddeutsche Allgemeine Ztg. Serbskie biuletyny wojenne inaczej zupełnie przedstawiają bitwę pod Zajcarem, a najświeższe wiadomości, które odbieramy potwierdzają, że wszystkie ataki tureckie odparto zostały przez Serbów i pułkownik Leśniana miał Turkom znaczną zadąć klęskę. Artyleria serbska miała się przytym okazać znacznie lepszą od tureckiej.

Czwarty korpus serbski pod wodzą jenerała Zacha maszeruje pomiędzy korpusami jenerała Czerniajewa a Ranka Alimpicza. O operacjach tego korpusu dotąd głucho.

Książę czarnogórski Mikołaj stoi podobno pod Podgoricą na granicy Czarnogóry i Albanii. Miał również już pomyślnie z Turkami stoczyć potyczki, a wedle najnowszych wiadomości nakazał ostrzeliwanie Medun, małej forteczki na wzgórzu w pobliżu Podgoricy. — Z Dubrownika donoszą pod dniem 3 bm., że pomimo półurzędowych zaprzeczeń proklamowanie Nikity księciem Hercegowiny istotnie nastąpiło.

NIEMCY.

* Berlin, 6 lipca. O nowem stronnictwie zachowawczem, którego utworzenia życzą sobie, jak się zdaje, nie tylko pewne organy prasy publicznej berlińskiej, lecz może nawet i rząd, pisze znany doradca kancelarza p. Wagerer w D. R. Correspond.: „Jeżeli w obec nadchodzących wyborów jest mowa o utworzeniu stronnictwa konserwatywnego lub, jak z inną oświadczenia strony, stronnictwa zwartego rządowego, w takim razie może być tylko mowa o stronnictwie, które albo samo w sobie byłoby silnem lub znalazło potrzebne aliance, by móc rozprządzać większością reprezentacji Rzeszy i państwa. Czy utworzenie takiego stronnictwa bez poprzedniego porozumienia z stronnictwem katolickim jest możliwe, kwestyją jest jak na dziś poruszamy tylko; odpowiedź na nią będzie różna, stosownie do tego, czy ma się na uwadze utworzenie nowego konserwatywnego lub utworzenie tylko tak zwanego stronnictwa rządowego, gdyż ostatnie tylko, jak widoczna, można mieć na myśli, jeżeli tu i owdzie mówią w prasie publicznej o zlaniu się pewnych żywiołów stronnictwa narodowo-liberalnego z stronnictwem konserwatywnem. Kwestyją, jaka dziś dla nas na pierwszym stoi planie i na którą choć w przybliżeniu odpowiedzieć chcemy, jest raczej to, czy każda z pojedynczych frakcji, które dotąd występowały na polu walki, sama w sobie dość jest silną, by mogła podjąć walkę wyborczą z widokiem powodzenia lub, jeśli na to przecząco odpowiedzieć należy, i gdzie możliwość porozumienia się z przyjaznymi żywiołami co do wspólnego hasła i wspólnej akcji. Jak wiadomo, stara to prawda doświadczeniem stwierdzona, że rzeczą jest daleko łatwiejszą porozumieć się co do wspólnej opozycji niż co do wspólnej akcji — i dla tego stronnictwa, które były dotąd w mniejszości, zawsze dobrze robią, jeżeli wspólnego przeciwnika uważają za punkt kryształizacyjny i jeżeli przeto w odczasach swych wyborczych i programach dają wyraz przeważny charakterowi i stylowi stronnictwa opozycyjnego.“

Ponieważ p. Wagerer, dodaje do powyższego Germania, kwestyją porozumienia z naszym stronnictwem tylko „porusza“, przeto odpowiedzieć na to nie potrzebujemy. Germania zresztą przypomina przy nowo założyci się mającemu stronnictwie Knobloch (znany landrat samotulski). Bismarck „sans phrase“ historyj wyrażenia „sans phrase.“ Jest to skrócenie wyrażenia „la mort sans phrase“, którego miał użyć niedgdy Siéjès na posiedzeniu konwencji z dnia 17 stycznia 1793 r. przy głosowaniu nad traktowaniem Ludwika XVI. — Wszyscy deputowani motywowali wotum swoje jakimśkolwiek frazesami pięknymi, Siéjès tylko głosował: „la mort sans phrase.“

Organ hr. Eulenburger, Pro v. Correspond., stara się w dłuższym artykule „o ordynacyi miejskiej, jaka wyszła z obrad Izby panów“, dowodzić, że porozumienie w tej sprawie rozbiło się o złą wolę Izby deputowanych. Tymczasem dowodzą tak obrady Izby jednej jak drugiej, że jedynie dwuznaczne zachowanie się ministra uniemożliwiło ostatecznie takie porozumienie, choć zapominać nie należy, że ordynacja miejska w brzmieniu, w jakim wyszła z obrad Izby deputowanych, nie mogła się wcale podobać ludziom rzeczywiście liberalnym.

W ostatnich sześciu miesiącach opuściła stanowiska swoje i przeszła do innych zawodów znaczna liczba urzędników sądowniczych, a wprawdzie 15 asesorów, 23 sędziów powiatowych i 10 urzędników prokuratorskich. Liczba rzeczników zmniejsza się również bezustannie, bo przybyło ich tylko 10 a ubyło 27. Sześć posad zupełnie zniszczono.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 5 lipca. Węgierski prezes ministrów Koloman Tisza, wydał ze względu na wypadki na Bałkanie, następujące rozporządzenie:

Zważywszy, że żadne państwo ścierpieć nie może, aby poddani wbrew jego polityce brali udział w agitacjach lub walce przeciw mocarstwu żyjącemu z niem w zgodzie; zważywszy dalej, że tego zabraniają wyrażnie ustawy nasze — już w sierpniu zeszłego roku a potem przy każdej sposobności oświadczałem, że nie wolno zbierać żadnych składek, o których nie wiadomo na pewno, że użyte będą wyłącznie na wsparcie dla przeszłych granic monarchii wychodźców, a nie celem popierania wojny z Turcją, z którą żyjemy w pokoju. W tym to celu przy każdej nadarzającej się sposobności wydawałem rozporządzenia, aby wszyscy poddani państwa wspomagający walczących w sąsiednim nam państwie, lub przyczyniający się do szerzenia wojny, byli karani. Pomimo to okazało się w ostatnim czasie, że pojedynczy obywatele naruszają obowiązki swe względem ojczyzny, zapomnieli o posłuszeństwie dla praw naszych i wzięli sobie za zadanie wspomagać środkami walczących z Turcją żyjących z nami w pokoju, a nawet namawiać obywateli kryju do wzięcia udziału w wojnie z Turcją. Postępowanie to nie godzące się z naszymi obowiązującymi ustawami, należy w interesie państwa i obywateli obywateli tęgów w zarzroku. Rozkazuję przeto, aby każda władza i każdy jej organ w kraju pod najsurowszą osobistą odpowiedzialnością dopełnił tego, co następuje:

1. Z całą energią przestrzegać im się zaleca, aby powyższe wymienione agitacje nie cierpiały w obrębie ich jurysdykcji.

2. Stosownie należy im przedsięwziąć środki, aby władza natychmiast powiadomiona została o każdym poszczególnym przypadku i tych wszystkich, którzy

wzywają do brania udziału w serbskiej, przymusowej pożyczce, na rzecz jej agituja lub do niej zmuszają, oraz tych wszystkich, którzy w jakibądź sposób wspomagają walczących, natychmiast aresztowała i doniosła mi zaraz celem przedsięwzięcia dalszych prawnych środków.

Na niższym Dunaju zarządził rząd austriacko-węgierski nowe środki ostrożności. Polit. Corr. dowiaduje się bowiem z wiarygodnego źródła, że obadwa tak zwane monitory dunajskie „Leitha“ i „Varos“ otrzymały rozkaz, aby udały się do Zemlina do dyspozycji jenerałego konsula austriackiego, księcia Wrede, ku obronie austriacko-węgierskich poddanych.

Flotyla dunajska turecka wypłynęła z pod Widdynia w górę rzeki Dunaju z zamiarem, jak się zdaje bombardowania miast serbskich położonych nad Dunajem. Ponieważ Serbowie poruszyli z tego powodu kwestyją tak zwaną neutralności Dunaju, warto przypatrzeć się bliżej tej sprawie. Artykuł 17 traktatu paryskiego z dnia 30 marca 1856 postanowił co następuje: „Komisyja złożona z delegatów austriackiego, bawarskiego, tureckiego i wirttembergskiego, do których przyłączyły się mają pełnomocnicy trzech księstw nad-dunajskich, zbierać się będzie w permanencyi, aby 1) wypracować politykę rzeczniczą i regulaminy żeglugi; 2) usunąć ograniczenia, które przeszkadzają jeszcze zastósowaniu do Dunaju postanowień traktatu wiedeńskiego; 3) zarządzić wykonanie potrzebnych robót w całej długości rzeki; 4) po rozwiązaniu komisyi europejskiej czuwać nad utrzymaniem spławności ujść Dunaju i przytykających obszarów Czarnego Morza.“

Stosownie do tych postanowień traktatu paryskiego zebrał się w październiku 1857 roku delegowani Austrii, Porty, Bawaryi i Wirttembergii w Wiedniu na konferencyę, która odbyła się pod przewodnictwem delegata austriackiego. Konferencyja ta wypracowała t. z. akt żeglugi dunajskiej, który 9 stycznia 1858 r. przez reprezentantów państw nad-dunajskich ostatecznie został zatwierdzony. Akt ten postanawiał, że Dunaj w całej swej długości dostępny jest dla handlu, stypulowano jednak niektóre przywileje dla państw nadbrzeżnych. Żądanie Francji, aby akt ten przedłożono mocarstwom zachodnim do zatwierdzenia, zostało odrzucone i w skutek tego urzędowa publikacyja tego aktu nastąpiła pod napisem: „Convention relative a la navigation du Danube signée entre l'Autriche la Bavière, la Turquie et le Wurtemberg et non approuvée par la conférence de Paris.“

„Wynika ztąd, powiada Pesther Lloyd, że nonsease jest, co utrzymują w Białogrodzie, jakoby Dunaj był neutralnym. Czarne Morze zostało traktatem paryskim zneutralizowane, o neutralizacyi Dunaju nikomu się nie śniło. Przeciw używaniu rzeki Dunaju do celów wojskowych mogłyby założyć protest tylko Turcyja, Austrija, Bawaryja i Wirttembergia. Mocarstwa zachodnie, które „aktu żeglugi na Dunaju“ nie podpisały, nie mają do tego żadnego prawa. Gdy zaś żadne z powyższych trzech mocarstw nie zechce zapewne zrobić użytku z przyługującego sobie prawa, aby nie kłopotować Turcyi w usmierzeniu serbskiego buntu, przeto Turcyja, jeżeli tylko zechce, mogą zbombardować Białogrod i Semendryja. Traktat paryski nie stoi im na przeszkodzie.“ — Otóż wedle Pesther Lloyd'a nikt nie ma prawa zabraniać Turcyi używania flotyli dunajskiej do akcji przeciw Serbii. Oby tylko zdanie Pesther Lloyd'a podzielały mocarstwa Europy! W ogóle cała prasa węgierska występuje gwałtownie przeciw temu, aby na południu Węgier zmieniły się stosunki przez wzrost Serbii lub utworzenie silnego państwa słowiańskiego. Pesther Lloyd oświadcza w uwagi godnym artykule, że Węgrzy nigdy nie dopuszczają, aby u ich granicy powstało państwo słowiańskie z tendencjami politycznymi. Tylko, że to chcieć a móc nieraz zbyt od siebie odległe. Jeżeli które państwo, to z pewnością nie węgierskie może kuścić się o czynne zaprzestowanie przeciw utworzeniu się państwa południowo-słowiańskiego. Prózne to zakusy, bo rozwój wypadków może je w niwecz obrócić. Piękną zaiste szanując Węgrzy pamięć wielkiego swego Deaka, który życie całe poświęcił wyswobodzeniu swego narodu, ale rozumiał wolność tak, jak ją istic wolny mąż pojmuje: „wolność dla wszystkich!“

Nadto wzduż austro-węgierskiej granicy ma być wzmocony kordon graniczny przez nową dywizyją naprzeciw Szabaczu. Kelet N e p e dowiaduje się nadto, że zapowiedziane manewra kawalerji pod dowództwem jen. Edelsheim Gyulai nie odbędą się i trzy pułki kawalerji z 11 batalionami piechoty wysłane zostaną ku Weisskirchen, Mitrowicz i Zemlinowi.

Dwa korpusy mają być zmobilizowane natychmiast.

FRANCYA.

* Paryż, 5 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przyszło znowu do bardzo hałaśliwych pomiędzy republikanami a bonapartystami scen, wywołanych wnioskiem p. Marcou o wytoczenie śledztwa przeciw uczestnikom zamachu stanu z 2 grudnia. Zanim to jednak nastąpiło, uwiadomił marszałek Izby o śmierci deputowanego Sebert z departamentu Oise; następnie podał p. Marcou wniosek swój, który brzmiał: „Izba zwoła ministra sprawiedliwości, aby sprawców i współwinnych 2 grudnia zapozwał przed sądy kompetentne;“ poczem bonapartysta p. Tristan Lambert wniósł, aby uznano nagłość wniosku p. Marcou a to z powodu, ponieważ nie podobna przecież pozostawić dłużej w obawie owych ośmiu milionów Francuzów, którzy kilkakrotnie potwierdzili dostojną dynastyę Napoleonidów — nagłości tej jednak nie uznała Izba. Następnie zawiadomił marszałek zebranych, iż baron Du-four, bonapartysta, podał wniosek, aby i sprawcom i uczestnikom 5 września wytoczono proces; p. Robert Mitchell zaś, należący również do stronnictwa bonapartystowskiego, wniósł, aby do procesu przeciw sprawcom i uczestnikom 2 grudnia włączono także owych ośmiu milionów wyborców, którzy potwierdzili cesarstwo, jako też urzędników, deputowanych i doradców, którzy cesarstwu złożyli przysięgę na wierność. Wniosek ten ponowny wywołał w zebraniu zgłęk i hałas. P. Mitchell żądał dalej, aby Izba uznała nagłość wniosku jego, republikanin zaś Choiseul, aby stawiono kwestyją wstępną, poczem p. Mitchell wniósł swój ostatni cofnął. Na to oświadcza marszałek, iż kwestyja wstępna przyjęta być nie może, skoro się nie żąda nagłości. Hr. Choiseul wniósł przeto o uznanie nagłości, którą też Izba przyjmuje, a potem oświadcza jeszcze, że stawia kwestyją wstępną dla tego — ponieważ stronnictwo bonapartystowskie stara się zdyktować system parlamentarny a wniosek p. Mitchell jest manewrem tego rodzaju, który jednak nie uda się, jeżeli Izba oświadczy się za kwestyją wstępną. — Tu nowy zgłęk powstaje w zebraniu. Izba przyjmuje 362 głosami przeciw 73 kwestyją wstępną a zatem oświadcza się przeciw wnioskowi p. Mitchell. W końcu uznała

(Sprawozdanie urzędowe z Staats-Anzeigera.)
 Pszenica loco zaniadbania. Termina zniżają się. Wyp.
 1000 centr. Cena wypow. 201 marek per 1000 kilogr.
 loco 195-234 m. wedle gatunku, — żółta — m. z kolei
 — na ten miesiąc 202-2005 p.t., cena przeo. —, żółta (ozer
 — lipiec-sierpień 202-2005 płacono, sierpień-wrzesień — pła
 — wrzesień-październik 207,5-205,5 płacono, październik-list
 198,5-206,5 p.t. — listopad-grudzień — pła. grudzień-stycze
 — płacono.

Zyto loco średni handel. — Termina słabo. — Wyp.
 1000 centr. Cena wypowiedziana 152. marek per 1000 kilo
 loco 148-177 marek wedle gatunku, krajowe — — mar
 — kolei i ze statku płacono, rosyjskie 149-152,5 marek ze
 — statku płacono, — nadpsute rosyjskie — — marek z
 — płacono, na ten miesiąc 153,5-151,5 płacono, — cena przeło
 — — marek, — lipiec-sierpień 15,5-161,5 płacono, — sier
 — wrzesień — płacono, wrzesień-październik 157,5-155,5 pła
 — październik-listopad 153,5-156,5 płacono, listopad-grudzień
 — płacono.

Jęczmień per 1000 kilogr. wielki i mały 156-189 m
 wedle gatunku.

Owies loco słaby pokup. — Termina słabo. — Wyp.
 1000 centr 8000 centr. Cena wypowiedz. 167,5 m. per 1000 kilo
 loco 160-198 m. wedle gatunku, — na ten miesiąc — pła
 — — cena przeciętna — pła. — lipiec-sierpień 161 4
 — płacono, sierpień-wrzesień — płacono, wrzesień-paździ
 155-154. płacono, październik-listopad — płacono, listo
 — grudzień — pła. —

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łębiński) w Poznaniu.